Nr. 206. (Wydanie poranne). We Lwowie, środa dnia 4 maja 1904. ROK XXXVII.

Prenumerata wynosi:
We Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
ze dwurazową dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . .	30 K — h	rocznie . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 80 halerzy.

Numer pojedynczy:

We Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy . .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Setna trzynasta rocznica.

Lwów 3 maja.

„Rok po roku marnie leci —
My w niewoli — my w niewoli..."

W naszym kalendarzu narodowym, który każdy Polak w swem sercu nosić winien, data 3 maja — jako rocznica wiekopomnej Konstytucji — zajmuje niewątpliwie honorowe miejsce. Przypada ona jednak w cztery tygodnie i dzień po rocznicy Racławickiej, obudzającej równie chlubne, podniosłe wspomnienia w narodzie całym. Obie daty historyczne stanowią przecie najpiękniejsze karty w najnowszych dziejach naszych — co więcej nawet: oto istnieje pomiędzy niemi bezwarunkowo pewien związek przyczynowy. Po konstytucji, będącej olbrzymim krokiem ducha polskiego na drodze odrodzenia i postępu, powinne były przyjść w danych przez Opatrzność stosunkach Racławice — i przyszły. Wszelakoż nawet nieśmiertelny Kościuszko — pomimo otaczającej go aureoli bohaterstwa i szlachetności nadludzkiej — byłby nie mógł z takim skutkiem natychmiastowym odwołać się do orężnej pomocy siermiężnej braci, gdyby nie silna podstawa, jaką mu dawała świeżo uchwalona przez sejm konstytucja! W jej ducha wnikając orlim wzrokiem, mógł on zaprawdę śmiało rzucić hasło zniesienia haniebnego poddaństwa, mógł zrównać lud rolny z resztą stanów, mógł poprowadzić ten lud do świętego chrztu krwi za Ojczyznę.

Łabędzim śpiewem gasnącej potęgi polskiej była konstytucja... — powiadają dziś jeszcze zgorzkniali sceptycy. Po części mają oni niestety rację. Ta konstytucja przyspieszyła spełnienie rozbójniczych planów Rosji i Prus, gdyż na jej widok sąsiedzi przewrotni ulękli się, że w tej upadającej Polsce drzemią jednak niespożyte siły ducha i miłości Ojczyzny, mogące w niedługim czasie wewnętrznej naprawy, postawić ją znów w rzędzie najsilniejszych państw Europy! Lecz z drugiej strony — skoro snać zapisanem już było w księdze odwiecznych przeznaczeń Bożych, aby Polska przeszła przez czyściec mąk, katuszy i upokorzeń, to właśnie w konstytucji 3 maja 1791 r. dała jej ta Opatrzność nigdy nie wysechające źródło dla rzeźwienia i krzepienia sił narodowych, dla czerpania z tej krynicy silnej otuchy i wiary w odrodzenie Polski... słodkiej nadziei odzyskania jej wolności i niepodległości.

I ta konstytucja stała się dla naszego narodu, pogrążonego w otchłani nieszczęść, błądzącego bezradnie prawie wśród samolubnych, wrogich ludów, jakby talizmanem, zadatkiem lepszej przyszłości, jakby Gwiazdą betlejemską, która wiodła pasterzy i mędrców Wschodu do Świętego Żłobku z Dzieciną Bożą. Pięć pokoleń — rzec można — uratowała dla ideałów narodowych od grzesznego zwątpienia, od rozpaczy, od spodlenia się w ciężkiej niewoli. Bywało niejednokrotnie w całem męczeńskiem stuleciu porozbiorowem, że naród nasz, krwią zbroczony i wysilony, upadał pod krzyżem klęsk i mąk — jak ongi Odkupiciel w Swym pochodzie na Golgotę — a wystarczyło wtedy jedno natchnione słowo poety, czy myśliciela, wołające o „Trzecim Maja", aby w okamgnieniu ojcowie nasi ocknęli się z chwilowej prostracji i z nowemi siłami stanęli do katorżnej taczki, do dalszych mężnych zapasów — o byt i przyszłość Ojczyzny.

O tej potężnej, iście czarodziejskiej sile naszych rocznic narodowych, w pierwszym zaś rzędzie tej „Trzeciego Maja", wie dobrze cały naród nasz i dlatego taką czcią i uwielbieniem otaczamy imiona twórców wiekopomnej konstytucji; dlatego data ta z tak wyjątkową uroczystością obchodzoną bywa w całej Polsce wszędzie, gdzie poćwiartowany naród nie jęczy dotąd w kajdanach barbarzyńskiego despotyzmu. Bo tam niestety — pod knutem zezwierzęconych posiepaków carskich — w tym dniu świętym, tylko miljony serc polskich biją żywszem tętnem, tylko ciche, gorące modły płyną z miljonów piersi do stóp Pana zastępów — o skrócenie czyśćca, czasu niewoli... „Boże daj, Boże daj — by nam wrócił Trzeci Maj!"... a z nim dzień wielki zupełnego naszego wyzwolenia!

Z Sofji.

(Od naszego korespondenta).

Sofja 27 kwietnia.

Turcja nie na żarty uwalnia Bułgarów i Macedończyków z więzień. Już przeszło 3000 więźniów uwolniono. Wszyscy składają przysięgę na wierność, potem grupami fotografują się i pod konwojem odchodzą do domu. Sami uwolnieni żądają konwojów, obawiając się, by ich po drodze baszy-bożuki nie wymordowali. Dotąd nigdy jeszcze Turcja nie spełniła obietnicy tak szybko i tak rzetelnie. Dotąd nic jej zarzucić nie można. Łzy radości napełniają oczy niedawnych więźniów i ich rodzin. Tak niespodzianie nastąpiło uwolnienie!

Turcy jeszcze stoją pod bronią. Tylko z granicy bułgarskiej ściągnięto wojsko, które niepłatne od 18 miesięcy, nie karmione, wykradłszy, co się w ubogich, górskich okolicach dało, zaczęło uciekać z szeregów, co niesłychanie demoralizująco wpływało na inne oddziały. Masy wojsk w Macedonji trwożą lud, pomimo, że amnestję tak rzetelnie wprowadzają w życie. Przy tej ilości źle dyscyplinowanego, wiecznie głodnego wojska, o starcie nie trudno. Dziś początek uczyniono dobry — reszta zależy od przeprowadzenia reform, a do tego trzeba prrzedewszystkiem dobrej żandarmerji. Jeśli instruktorom uda się, wraz z nauką służby wpoić w żandarmów także i poczucie uczciwości, dokładnego spełniania obowiązków itd., wtedy przeprowadzenie reform będzie możliwe.

Ale zbyt wiele nie należy się spodziewać, pamiętając, że europejscy oficerowie są tylko instruktorami, a żandarmi będą ich uczniami, ale nie podwładnymi. To błąd wielki, popełniony przez mocarstwa, iż zgodziły się na taką rolę swych oficerów — ale lepszy rydz, niż nic! Przynajmniej przez tych oficerów będzie Europa miała dokładne wiadomości o każdem nadużyciu i będzie mogła w Stambule protestować. Odwlecze to nie jedną sprawę, ale oczy będziemy mieli otwarte i niejednemu złemu będzie można zapobiedz.

Jeśli Turcja spełnia swe obietnice szybko i dokładnie, to Bułgarja poprostu cudów dokazuje. W pasie pogranicznym wojsko objęło władzę i każdego, schwytanego z bronią w ręku, wysyła na północ Bułgarji. Toż samo z próżniakami czynią. Albo pracować, albo uciekać z Bułgarji! Wojskowa policja okazuje się doskonałą. Spokój panuje nad granicą — i wewnątrz kraju nie na żarty wzięto się do pilnowania ruchu rewolucyjnego. W Sofji również wojsko gospodaruje. Opozycja krzyczy w niebogłosy! Toż to gorzej niźli w Turcji! Prześladowanie swoich, to poprostu podłość! Rząd bułgarski zaprzedał się tureckiemu, wojsko bułgarskie służy za siepaczy Turcji! Jedyny organ rządowy broni się jak może, napada na opozycję, zwalcza jej podjudzania — ale to nic nie pomaga. Dzienniki opozycyjne stanowią większość i walczą z rządem zawzięcie, drażniąc opinję, wywołując niechęć do rządu.

Komitety, opiekujące się emigrantami macedońskimi, dały hasło: nie wracać do Macedonji, póki rząd turecki nie da dostatecznych gwarancyj powracającym. Hasło przyjęto, ale czy długo się utrzyma? Jakich gwarancyj można wymagać od Turcji? Pozwala powracać emigrantom do siół rodzinnych — czyż to nie dość? A że ich tam nie spotka krzywda, za to ręczą mocarstwa i żandarmerja.

Tymczasem dola emigrantów w Bułgarji staje się ciężką. Starców, kobiety i dzieci karmią jeszcze, ale od mężczyzn zdrowych żądają, aby jęli się pracy. Przytem prawo paszportowe bułgarskie wisi nad Macedończykami, jak miecz Damoklesa. Prawo to orzeka, że kto z tureckich poddanych, zamieszkałych w Bułgarji, po upływie 6 miesięcy nie przedstawi nowego paszportu tureckiego, będzie uważany za bułgarskiego poddanego. Ci, którzy są w wieku poborowym, mają być natychmiast zaliczeni do wojska. Rząd bułgarski nie żartuje i gotów z całą surowością wykonywać to prawo, a toby niejednemu przecięło drogę do powrotu do ojczyzny. Życzyć więc należy, aby komisja mieszana, która ma opracować szczegóły powrotu emigrantów, co rychlej ukończyła prace i ustanowiła delegatów na granicy. Takie ścisłe wykonywanie obowiązków, przyjętych na siebie przez Bułgarję, nie przeszkadza jej dbać o rozwój sił zbrojnych,

Czterdzieście armat fortecznych, zamówionych we Francji, już przybyło i na całej linji wybrzeża czarnomorskiego od Warny począwszy aż do Sizopolu, na granicy tureckiej zaczęto budować forty. Podobno już ułożono plan umieszczenia min podwodnych dla obrony wybrzeży.

Wszystko to czyni się jawnie, ale z widocznym pośpiechem. Również jawnym jest znak łaski książęcej dla Rizowa. Order za zasługi cywilne drugiej klasy, to odznaczenie nie lada, a gdy się wspomni, że Rizow, będąc w opozycji, poprostu występował wrogo przeciw księciu, to odznaczenie to nabiera szczególniejszego znaczenia. Zawarcie układu pocztowego, paszportowego i jakiegoś odłamka cłowego, nie stanowi tak nadzwyczajnej zasługi, tem bardziej, iż pobyt Rizowa w Białogrodzie był tak krótkim, iż ledwo starczył na przeczytanie tych traktatów. Ułożenie ich więc stanowczo nie jest jego zasługą. On zastał układy te gotowe, a że one dla obu stron są korzystne i stanowczo muszą wpłynąć na ożywienie stosunków handlowych, więc nic dziwnego, że się na nie obie strony zgodziły. Nie trzeba tu było nadzwyczajnej dyplomacji. Jasnem więc jest, że misja Rizowa w czem innem leżała. Długi jego pobyt przy księciu przed wyjazdem do Białogrodu i również długie sprawozdanie po powrocie, świadczą o ważności sprawy. Z faktu, iż już order otrzymał, sądzić by należało, że tajny układ polityczny pomiędzy Bułgarją a Serbją już zawarty.

D. N.

Dokąd idą?

Niemcy przechodzą obecnie epokę pomyślności, jakiej w chwilach narodzin cesarstwa nie przewidywał Bismack. Nie mógł przewidzieć, że przez lat trzydzieści i trzy Francja nie zdobędzie się na wojnę odwetową, oraz, że germanizacja Alzacji pójdzie takim krokiem, iż o powtórnem jej zfrancuzieniu dzisiaj niepodobna już myśleć. Nie przewidywał, że Habsburgowie przebeleją utratę naczelnego stanowiska w Rzeszy, że dawny partykularyzm niemiecki da się okiełzać i zwrócić we wspólne łożysko nowożytnego życia narodowego, że katolicyzm niemiecki pogodzi się z supremacją dynastji protestanckiej, że wśród najróżnorodniejszych sporów i walk wewnętrznych sam byt nowego cesarstwa niemieckiego nigdy zakwestjonowany nie będzie.

Dziś znajdują się Niemcy pod wrażeniem niedawnego przesilenia przemysłowego, którego ślady zabliźniają się atoli prawidłowo i szybko. Gdy zaś zestawimy obok siebie liczby statystyczne z początku i końca dziesięciolecia, które dobiegło kresu, przekonamy się, jaki tam objawia się, pomimo wszelkich wahań i przełomów, nieustanny postęp, nieustanny wzrost zamożności.

W przeciągu lat dziesięciu, od r. 1892 do 1901, przybyło w królestwie pruskiem 1,500.000 rodzin, opłacających podatek od dochodów, to jest rodzin, których dochody wynoszą więcej, niż 900 marek rocznie. Czyli innemi słowy: rodzin, które w tym przeciągu czasu wzniosły się ponad poziom bardzo skromnego bytu, w którym żyły poprzednio, naliczono w Prusach miljon pięćkroć sto tys.

Jeżeli zaś całą ludność, znajdującą się powyżej tego poziomu, podzielimy znowu na warstwy, przekonamy się, że i tam działa ten sam prąd od dołu ku szczytom. Rodziny z kategorji niższej przechodzą gromadnie w kategorje wyższe. Przybywa stopniowo gospodarstw o dochodzie znaczniejszym.

Jeżeli wszystkich, płacących podatek od dochodów, podzielimy na dwie warstwy, w ten sposób, iż do wyższej zaliczymy tych, którzy mają więcej niż 3 tysiące marek rocznego dochodu, a do niższej tych, których dochody są mniejsze, to zobaczymy, że pierwsi stanowili z początkiem dziesięciolecia tylko 1·06 procent całej ludności, a z końcem tego okresu już 1·28 procent. Objaw to dla społeczeństwa pomyślny. Naród niemiecki staje się coraz bardziej narodem ludzi zamożnych.

Przez lat trzydzieści trzy naród ten nie płacił haraczu krwi na pobojowiskach. Nic mu nie przepowiada takiego krwawego tańca w bliskiej przyszłości. Żadne z wielkich mocarstw nie przeżyło w ostatnich latach wieku XIX tak niezamąconej epoki pokoju, jak Niemcy. Nie zakosztowały one ani Plewny, ani Serajewa, ani Abisynji, ani Ladysmith'u, ani nawet Madagaskaru. Hererowie mogą złupić jeszcze kilkadziesiąt zagród niemieckich, mogą rozsypać po piaskach afrykańskich kości kilkuset kolonistów; w dziejach Niemiec będzie to epizodem bez znaczenia. Rzeczywista walka, jaką naród niemiecki dziś toczy, na innej odbywa się widowni. W tem tkwi właśnie groza tej walki, iż skupia ona wszystkie siły całego plemienia. Na razie nie widać nic, coby zapowiadało, że część sił owych będzie się musiała zwrócić w inną stronę. Niemiec wojuje w Poznańskiem....

Wspomnienie z czasów akademickich.

Było to w r. 1881, kiedy byłem pierwszy rok na uniwersytecie Jagiellońskim. W półroczu letniem zapisałem się na wykłady ś. p. profesora Szujskiego i profesora Stanisława Tarnowskiego. Pierwszy wykład „Rys dziejów oświaty w Polsce", drugi „O poezji polskiej od roku 1830". Wykłady tak jednego, jak drugiego cieszyły się tak licznem audytorjum, że nigdy nie było wolnego miejsca w ławkach — a często słuchacze dla braku miejsca stać musieli.

Nikt nie przypuszczał, że słuchaliśmy po raz ostatni publicznych wykładów niezapomnianego Szujskiego, gdyż niestety w następnym roku choroba tak dalece podkopała jego zdrowie, że wprawdzie wykładał jeszcze ale tylko u siebie w domu, wobec nieznacznej tylko liczby słuchaczów. Już w letniem półroczu r. 1881 wykłady swoje zaczynał Szujski przyciszonym głosem, ale w miarę wykładu, zapalał się, ożywiał, głos jego nabierał siły, a ze słów jego przebijała się tak wielka miłość, tego wszystkiego co polskie, że bylibyśmy słuchali jego wykładów bez końca. Szczególnie, kiedy nam kreślił epokę odrodzenia w Polsce, mówił o tych czasach z takiem namaszczeniem, kreślił postacie tych czasów z taką intuicją głęboką, że widzieliśmy przed sobą niejako żywe osobistości takiego Mikołaja Trąby, Oleśnickiego, Kopernika i cały szereg innych dominujących wiedzą w Europie wówczas, kiedy równocześnie nasi królowie swoich synów, osadzali na tronach sąsiednich. Ale od czasu do czasu przebijała się na twarzy Szujskiego boleść głęboka — zapewne pod wrażeniem nasuwającego się porównania tych świetnych czasów z naszemi: — ta boleść udzielała się i nam słuchaczom i na usta wyrywało się pytanie: czyż to wszystko minęło bezpowrotnie, czyż tyle poświęcenia, tyle przelanej krwi przez naszych wielkich przodków dla obrony zdobyczy cywilizacji, dla obrony chrześcijaństwa, nic nie waży na szali dziejowej?

Po jednym z takich wykładów Szujskiego, dziwnie nastrojeni, prawie przybici, poszliśmy na wykład profesora Tarnowskiego. I dziwnie się złożyło, że właśnie na tym wykładzie profesor Tarnowski objaśniał znaczenie „Przedświtu" Krasińskiego. Tarnowski zawsze porywał słuchaczy swoją wymową, ale z szczególnym zapałem mówił o Krasińskim. Kiedy objaśniał nam z „Przedświtu" słowa Krasińskiego:

„Wiem, co trudu na niej jeszcze,
I co bolu — i co klęski;
Ale ufaj w czucie wieszcze,
Już nam błysnął świt zwycięski".

mówił prawdziwie z natchnieniem. Z zapartym prawie oddechem słuchaliśmy tych słów i chciwie wchłaniali je w siebie. Głęboko w pamięć wryły się nam jego słowa, kiedy nam dalej tłómaczył, że „Bóg bez nas sa-

DWJE POWJASTKJ.

Humoreska Marka Twain'a.

POWIASTKA PIERWSZA.

O człowieku, który miał interes do głównego dyrektora.

Na początku 1902 r. podczas mego pobytu w Londynie, odwiedził mnie przyjaciel. Jesteśmy obaj w wieku, w którym ludzie, spotkawszy się z sobą, mówią więcej o utrapieniach życia, niż o jego urokach. Niebawem mój przyjaciel zaczął narzekać na ministerjum wojny. Miał przyjaciela, który wynalazł but, but nadzwyczajnie lekki, mocny, tani, nieprzemakalny w wodzie, słowem, idealny dla wojska. Wynalazca pragnął, oczywiście, zwrócić na niego uwagę rządu, ale był mało znany i wiedział, że dygnitarze nie zajmą się tą sprawą, jeśli on ją sam przedstawi.

— To dowodzi, że twój przyjaciel jest osłem — przerwałem — ale mniejsza o to, mów dalej!

— Więc po co wtrącasz tę uwagę? Mój przyjaciel miał słuszność, zapatrywał się trzeźwo...

— Rzecz względna! Mów dalej.

— Mogę ci dowieść, że...

— Nie, nie dowiedziesz. Jestem bardzo stary i bardzo doświadczony... Nie należy się ze mną spierać. Mów dalej!

— Dobrze. Sam się przekonasz. Wszak ja jestem znany, a jednak nie zdołałem, tak, nie zdołałem popchnąć sprawy mego przyjaciela i dotrzeć z nią do dyrektora wydziału butów skórzanych.

— Nieprawda! Mów dalej!

— Ależ daję ci słowo honoru, że mi się nie udało!

— Naturalnie, nie potrzebujesz mi tego powtarzać.

— A więc gdzie nieprawda?

— Ukryta w twojem dowodzeniu, że nie „zdołałeś" zwrócić uwagi dyrektora na wynalazek twojego przyjaciela. To kłamstwo, mogłeś to uczynić.

— Mówiłem ci już, że nie mogłem, że mi się nie udało.

— Naturalnie. Wiem bez twego powiedzenia. „Mogłeś" zwrócić jego uwagę, gdybyś zabrał się do rzeczy w sposób rozsądny.

— Zabrałem się do rzeczy bardzo rozsądnie.

— Nieprawda!

— Zkąd wiesz? Czy znasz okoliczności?

— Bynajmniej, ale żeś nie trafił na drogę właściwą, to wiem.

— Zkąd możesz wiedzieć, kiedy nie znasz mojego sposobu?

— Znam go ze skutków. Skutek jest najlepszym dowodem, że wziąłeś się do rzeczy niewłaściwie. Ja jestem bardzo stary i bardzo dośw...

— Wiem! Wiem! Ale pozwól, że ci opowiem, jak to było. Usiadłem i napisałem bardzo grzeczny list do głównego dyrektora wydziału butów skórzanych.

— Czy go znasz osobiście?

— Nie.

— A więc notuję pierwszy krok fałszywy. Mów dalej.

— W moim liście wyłuszczyłem mu całą doniosłość wynalazku, jego taniość, praktyczność i prosiłem...

— Aby go obejrzał? Naturalnie. Notuję drugi krok fałszywy. Ja jestem bardzo sta...

— Wiem! Wiem!... Trzy dni nie miałem odpowiedzi.

— Naturalnie. Mów dalej!

— Po trzech dniach przesłał mi kilka słów szorstkich.

— Naturalnie.

— Wtedy ja napisałem list obszerniejszy.

— Trzeci krok...

— ...i nie otrzymałem wcale odpowiedzi. Po tygodniu napisałem znowu, ale mniej grzecznie, prosząc o odpowiedź.

— Czwarty krok fałszywy. Mów dalej!

— Przyszła odpowiedź: pisał, że mój poprzedni list go nie doszedł i prosił o duplikat. Reklamowałem na poczcie, wykazano mi, że list doręczono. Pomimo to przesłałem duplikat. Upłynęły dwa tygodnie — ani słowa odpowiedzi. Napisałem znowu list bardzo grzeczny, ale chłodny, prosząc o posłuchanie na dzień następny o godzinie dwunastej i oświadczając, że jeśli nie otrzymam odpowiedzi, będę to uważał za przyzwolenie.

— Notuję piąty krok fałszywy.

— Przybyłem o dwunastej punkt. Wskazano mi krzesło w poczekalni. Czekałem godzinę, półtory... i wreszcie odszedłem zły i zawstydzony. Po tygodniu napisałem znowu, prosząc o audjencję na dzień następny.

— Notuję szósty krok...

— Dyrektor odpowiedział, że mnie przyjmie. Zjawiłem się o dwunastej i wygrzewałem krzesło do w pół do trzeciej. Wyszedłem oburzony i otrząsnąłem kurz z moich sandałów. Dyrektor wydziału butów skórzanych jest grubjaninem, a przytem opieszalcem i niedołęgą.

— Milcz! Bo widzisz ja jestem bardzo stary i bardzo doświadczony. Widziałem już niejednego rozumnego człowieka, który nie umiał wziąć się właściwie do rzeczy najprostszej. Takich, jak ty, znam tysiąc mi i dziesiątkami tysięcy. Straciłeś trzy miesiące, wynalazca stracił trzy miesiące, żołnierze stracili trzy miesiące; razem — dziewięć miesięcy! A teraz odczytam ci powiastkę, którą napisałem wczoraj. Po wysłuchaniu jej, udasz się do dyrektora i zawrzesz umowę.

— Wybornie. Czy ty go znasz?

— Nie. Ale posłuchaj mojej bajeczki.

POWIASTKA DPUGA:

W jaki sposób kominiarczyk znalazł posłuch u króla.

I.

Nadeszło lato i wszyscy, najsilniejsi nawet, zginali się pod brzemieniem upałów. W ciągu kilku tygodni zdziesiątkowała armię dysenterja, a nie było na nią sposobu. Żadne lekarstwa nie pomagały. Król przywołał najsławniejszych lekarzy na konsultację. Zgromił ich ostro za to, że pozwalają umierać żołnierzom i zapytał: czy są uzdrawiaczami czy mordercami? Wtedy główny morderca, najstarszy lekarz w całym kraju, odrzekł:

— Robiliśmy, co było w naszej mocy. Istotnie, skutek okazał się... słaby, ale żaden lekarz, ani żadne lekarstwo nie zdołają zmódz tej choroby. Nasze środki zdają się raczej ją pogarszać.

Król był człowiekiem gwałtownym, wypędził lekarzy od siebie, a w kilkanaście godzin sam został dotknięty tą straszną chorobą. Wieść ta przechodziła z ust do ust i przejęła kraj trwogą.

— Przyzwijcie znowu tych morderców i niech się to raz skończy — rzekł król.

Przyszli, zbadali puls, obejrzeli język, kazali wnieść skrzynię ze środkami aptecznymi, wlali mu kilka funtów lekarstw do gardła, usiedli i czekali cierpliwie: nie byli bowiem płatni od wizyty, ale rocznie,

II.

Tommy miał lat szesnaście, był to poczciwy chłopak, ale nie spotykano go w dobrem towarzystwie. Coprawda, pełnił najniższą funkcję społeczną, był pomocnikiem swego ojca — czyściciela ulic. Tommy miał serdecznego przyjaciela, kominiarza Jimma, czternastoletniego chłopaka, bardzo pracowitego i uczciwego; ten pracą rąk swoich utrzymywał niedołężną matkę.

W tydzień po zasłabnięciu króla, dwaj chłopcy spotkali się około godziny 9 ej wieczorem. Tommy wyruszał na swoją nocną robotę i, rzecz prosta, nie był wyelegantowany. Jimmy wracał do domu po ciężkiej, całodziennej pracy i był czarniejszy od sadzy; z usmolonej twarzyczki świeciły tylko oczy.

Dwaj przyjaciele usiedli na skraju chodnika, aby pogawędzić ze sobą i naturalnie zaczęli rozmawiać o tem, o czem mówili wszyscy, to jest o chorobie króla.

— Tommy! — zawołał Jimmy — wiesz, ja mógłbym króla uzdrowić.

Tommy zdziwił się bardzo.

— Jakto? Ty? — podchwycił.

— Tak, ja.

— Dudek z ciebie. Najlepsi doktorowie nie dokazali tej sztuki.

— Ja mógłbym jej dokazać w kwadrans.

— Co też ty bajesz!

— Mówię prawdę.

Jimmy oświadczył to głosem tak poważnym, że Tommy zaczął mu wierzyć.

— W jaki sposob mógłbyś króla uzdrowić? — zapytał.

— Dając mu do zjedzenia kawałek bardzo dojrzałego harbuza,

(Dokończenie nastąpi).

mych nie może nas zbawić", ale musimy w tem naszem zbawieniu współdziałać przez odrodzenie się z naszych błędów, a chwila wybawienia naszego zależy od przyspieszenia naszej poprawy. I oto pod tchnieniem tych słów znikło przygnębienie, a natomiast zrodziło się silne postanowienie wytrwałej pracy nad sobą — dla sprawy ogólnej — dla narodu.

„Noc minęła, lecz z jej cieni
Wiara w piersiach się została,
Ni tej wiary los już zmieni,
Naszą, naszą przyszłość cała".

Czuliśmy, że to będzie praca twarda, wymagająca wielkich poświęceń, zaparcia się swego „ja", ale w tej pracy miała nam przyświecać nadzieja lepszej przyszłości narodu; gorycz tej pracy miały osładzać słowa z „Irydjona", które Bóg rzekł doń, kiedy kazał mu iść do ziemi mogił i krzyżów, aby się tam odrodził: „Nie proś o chwałę twoją, ale o dobro tych, których ci powierzam; bądź spokojny na dumę i ucisk i natrząsanie się niesprawiedliwych. Idź i czyń: choć serce twoje wyschnie w piersiach twoich, choć zwątpisz o braci twojej, choćbyś miał o mnie samym rozpaczać, idź i czyń ciągle i bez wytchnienia, idź i ufaj Imieniu mojemu". Jak gorżką pracę i ciernistą drogę zapowiada nam Krasiński, jeżeli chcemy odrodzenia Ojczyzny:

„Długa droga — trud był śliski,
Krwi spłynęło i łez morze,
Lecz anielstwa czas już bliski".

Ale do pracy tej musi stanąć cały naród.

„Jedno tylko ach! zbawienie,
Jeden tylko — jeden cud,
Z szlachtą polską, polski lud,
Jak dwa chóry, jedno pienie".

Tymczasem olbrzymia część tego narodu „lud" nie jest jeszcze do tej pracy uzdolniony.

„Ogrom leży, a bez czucia,
Jeszcze trzeba iskry z nieba.
A nie z ziemi — do rozkucia.
Marzącego w śnie olbrzyma."

W czasach lepszych naszej niezależności nie troszczono się o podniesienie tego ludu, o jego oświecenie, a co zatem idzie: uświadomienie. Wyjęty z pod opieki prawa, zdany na łaskę i niełaskę swego pana, od niego bezwzględnie zależny, nic dziwnego, że lud nie miał poczucia osobistej godności, nie miał świadomości swego bytu, a temsamem nie mógł też znać wartości osobistej wolności. Ten stan ludu polskiego w czasach przedrozbiorowych z dziwną intuicją odtworzył nam Matejko w „Slubach Jana Kazimierza." Mimo, że akcja dotyczy głównie stanu włościańskiego — reprezentant tego stanu stoi na uboczu. Choć sprawa pierwszorzędnego dla niego znaczenia, on jej nierozumie i napróżno królowa Marja Ludwika wzrokiem i gestem pragnie zwrócić jego uwagę na tę przysięgę króla, składaną imieniem całego narodu, że wszystkiemi siłami będzie się starał ulżyć doli ludu polskiego. Chłop pozostał biernym świadkiem tej przysięgi, snać jakby przeczuwał, że o przysiędze tej niebawem wszyscy zapomną, a lud pozostanie i nadal bez opieki, prawa, pogrążony w dawnych ciemnościach *).

Pod grozą coraz większych nieszczęść, spadających na naszą biedną Polskę, przypomniano sobie niespełnione śluby Jana Kazimierza i w „Konstytucji 3 go maja" zrobiono pierwszy krok naprzód, bo zapewniono opiekę prawa dla ludu, zabezpieczono poszczególnym jednostkom osobistą wolność. To też na obrazie Matejki „Konstytucja 3 go maja" chłop w akcji bierze już czynny udział, przypatruje się ciekawie, czuje i wierzy, że to coś dobrego się dzieje, ale nie rozumie — co **).

Niebawem następuje ostateczna katastrofa, Polska traci niezależność i nie było czasu pomyśleć o moralnem podniesieniu ludu — lud ten pozostał ciemnym jak dawniej, bezbronnym przeciw podszeptom naszych wrogów — którzy skorzystali z tego — i sprowadzili rok 1846ty.

Trzebaż było dopiero aż tego strasznego dramatu w naszych dziejach, ażeby przypomnieć starszej braci niespełnione „Śluby Jana Kazimierza"! „Dla winnych, dla tych, co zabijali, było przebaczenie i wyrozumienie, że uwiedzeni, oszukani, nie wiedzieli, co robili; dla całego narodu, dla ludu i szlachty razem, było pragnienie i gorące prośby do Boga, żeby jako dzieci jednego Boga i jednej ziemi, części jednego narodu w zgodzie obok siebie żyły i razem jego chwale i dobru Ojczyzny służyły", tak się odzywa profesor Tarnowski o tych czasach w swej książce „Nasze dzieje w XIX. wieku". Piękne, wzniosłe pragnienie, ale żeby ono się spełniło, należy ten lud moralnie podnieść, oświecić, uświadomić go, że i on częścią narodu polskiego, bo jest ludem polskim, a więc powinien wspólnie z bracią starszą, z bracią szlachtą, pracować nad odbudowaniem Ojczyzny.

Praca ta rozpoczęła się. Lud budzi się powoli z uśpienia, przychodzi do świadomości, że jest ludem polskim — ale ta chwila obudzenia się z letargu tego ludu, przejścia z lat młodzieńczych życia politycznego do lat dojrzałych, jest najwrażliwszą na rozmaite wpływy — dlatego w tej właśnie chwili tego przełomu w życiu ludu polskiego, wszyscy ludzie dobrej woli powinni sobie podać zgodnie ręce do pracy nad tym ludem, — aby go ustrzedz od wpływów wrogich temu wszystkiemu, co się „polskiem" zowię — od wrogich wpływów tych, co gotowi użyć wszelkich środków udaremniających nasze odrodzenie. Do pracy tej nawołują nas wszyscy nasi wieszcze, tę pracę testamentem przekazał nam Matejko w niedokończonym obrazie „Śluby Jana Kazimierza", jakoby nam pozostawił wykonanie ich z rzeczywistości — w życiu. Od wypełnienia tych ślubów zależy spełnienie się przepowiedni Krasińskiego:

„Jeden tylko, jeden cud,
Z szlachtą polską, — polski lud,
Jak dwa chóry, jedno pienie
. . . .
Jak w dwóch głosów zgodnym wtórze
Jeszcze nuta brzmi pieśniarza:
Będzie Polska w Imię Pana".

Nowy Sącz w maju 1904 r.

J. Zagrodzki.

*) Stanisław Tarnowski: Matejko.
**) Stanisław Tarnowski: tamże.

Od administracji.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta" w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 3 maja.

Teatr miejski: Ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 maja, „Wesele", dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali Filharmonji: Koncert pożegnalny p. Wernera Alberti'ego. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W sali ratuszowej: Staraniem lwowskich Kół T. S. L. uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 maja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Czytelni akademickiej: Odczyt p. H. Mościckiego: „O znaczeniu Konstytucji 3 maja". Początek o godzinie 6 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (3): Znalezienie św. k. Świętosława. — (20): Fteodora. Wschód słońca o godzinie 4 minut 45, zachód o godzinie 7 minut 9.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: 15 R Pogoda.

— **Nowy urząd wymiaru należytości.** Z dniem 1 bm. wszedł w życie nowy urząd wymiaru należytości na Bukowinie z siedzibą w Suczawie. Podlegają mu okręgi sądowe Dorna, Gurahumora, Kimpolung, Radowce, Schatin, Sereth, Solka i Suczawa.

— **W sprawie komisjonerów mięsa.** Przed paru miesiącami na życzenie korporacji rzeźnickiej, magistrat rozpatrzył sprawę komisjonerów mięsa, prowadzących swe agendy w rzeźni miejskiej i powziął szereg uchwał, które miały zapobiedz zbyt możnym wpływom niektórych jednostek z pośród komisjonerów i tem samem spowodować obniżenie cen mięsa, dowożonego z prowincji. Wnioski te aprobowała wnet komisja rzeźniana, atoli — jak wczoraj zanotowaliśmy — drożyzna mięsa znów się wzmogła. Owoż dowiadujemy się, że owe reformy co do komisjonerów i sposobu sprzedaży mięsa z prowincji, wcale nie weszły w życie, albowiem i magistrat i komisja rzeźniana odmawiają sobie prawa czynienia tych zarządzeń natury czysto administracyjnej i chcą wywołać uchwałę rady miejskiej. Rada jednak ciągle na to nie ma czasu.

— **Z kolejl elektrycznej.** Z dniem dzisiejszym na linji między dworcem głównym a rogatką łyczakowską kursować poczęły wozy co 4 minuty. W dni powszednie w porze popołudniowej każdy drugi wóz będzie od cerkwi św. Piotra i Pawła zjeżdżał w dół ku cmentarzowi, tak, że komunikacja z cmentarzem odbywać się będzie co 8 minut bez przesiadania. Natomiast w niedzielę i święta ze względu na wielki ruch wycieczkowy poza rogatkę łyczakowską wszystkie wozy będą dojeżdżały do rogatki, zaś na linji od cerkwi do cmentarza kursować będzie popołudniu ustawicznie jeden wóz, a pasażerowie przybywający tramwajem z miasta — jak dotąd — będą musieli się w niedziele przesiadać, aby dostać się na cmentarz. Na linji stryjskiej ruch będzie przyspieszony o jedną minutę, tj. z 7 na 6 minut, a przeto na tej linji będą kursowały stale cztery zamiast dotychczasowych trzech wozów.

Niektóre dzienniki doniosły w sobotę, jakoby komisja elektryczna uchwaliła usunąć nieco na lewo tory kolei elektrycznej linji stryjskiej, położone przy pl. Marjackim. Owoż rzecz ma się wręcz przeciwnie. Wniosek magistratu w tej mierze komisja właśnie odrzuciła, a to z następujących powodów: przedewszystkiem sprawa jeszcze nie jest aktualną, następnie nie ustalono jeszcze, czy istotnie kolumna Mickiewicza stanie wśród powiększonego skweru, czy też na wolnem miejscu, brukowanem, wreszcie w razie wykupna tramwaju konnego, linję elektryczną obecną przy pl. Marjackim możnaby zupełnie znieść i użyć tej, jaką obecnie ma tramwaj konny, tj. po stronie prawej (licząc od teatru).

Telefon między Krakowem a Wiedniem przerwany, dlatego też w nocy nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Figury na plantacjach. Pisze nam jeden z wybitnych artystów naszych:

(T. W.) Pomimo całego uznania, jakiem się słusznie cieszy p. Röhring, jako kierownik ogrodów miejskich, który nadał naszemu miastu w stosunkowo krótkim czasie wygląd europejski, czy to zakładając wspaniały park stryjski, czy konserwując już istniejące ogrody i liczne skwery w naszem mieście — mam przecież do zrobienia pod adresem p. Röhringa skromną uwagę, która z wiosną wydaje mi się być bardzo na czasie. Chodzi mi o te nieliczne figury i wazy kamienne lub bronzowe, często piękne, poustawiane w naszych ogrodach, a raczej mam na myśli postumenta, służące im za podstawę. Wszędzie, czy to w parku, czy na Zamku, czy w jakiem innem miejscu, widzi się postumenty dźwigające figury poobwijane kwiatami albo zielenią do tego stopnia, że zupełnie ginie podstawa, na której figura lub waza stoi. A przecież kolosalnych rozmiarów waza w parku nie może stać na wątłych różach, albo kamienna figura na wiotkim bluszczu. Na Zamku np. widzimy piękną bronzową figurę „Venus" umieszczoną w ten sposób na postumencie, że połowa trzonu tkwi w kopcu usypanym na metr wysoko. Zdaje mi się, że jest to przeciwko wszelkim regułom i zasadom nawet w sztuce ogrodniczej, żeby coś co dźwiga, albo udawało tylko że dźwiga, mogło być maskowane czemkolwiek. Tego rodzaju błędy spotykamy bardzo często i na innych miejscach, np. w dekoracjach sal balowych, gdzie karjatydy albo słupy są pozakrywane draperjami lub kwiatami.

Przed kilkoma dniami trafiłem w parku Stryjskim właśnie na chwilę, kiedy wplatano krzaki róż dokoła postumentu wazy. Za kilka tygodni zieleń i kwiat tego krzewu zakryje zupełnie postument, a stanie się to z wielką krzywdą dla całości, gdyż architektoniczne rozczłonkowanie i proporcje tego postumentu są bardzo piękne i bardzo dobrze łączą się z wazą, tworząc harmonijną sylwetę. Czy nie byłoby dobrze, żeby z początkiem wiosny, zanim rozkwitną one róże, przenieść ten boski kwiat na inne miejsce... stosowniejsze, a wazę pozostawić tem, czem jest... wazą.

Komitet jarmarku wyrobów krajowych we Lwowie, zawezwał za pomocą odpowiednich zgłoszeń prawie wszystkich producentów w kraju do jak najliczniejszego współudziału w tym jarmarku. Ponieważ jednak wobec ogromnej ilości rozesłanych egzemplarzy nie jest wykluczone, że pewnym przemysłowcom, mającym zamiar wziąć udział w tym jarmarku, zgłoszenia nie zostały doręczone, bądź to z powodu braku dokładnego adresu, bądź też z innych jakich powodów, zatem uprasza komitet jarmarku wszystkich tych wytwórców, aby byli łaskawi we własnym interesie zgłaszać się jak najliczniej sami lub też zapomocą korespondencji w tej kwestji do biura jarmarku wyrobów krajowych we Lwowie, ul. Tańskiej 1.

Sprawa sfałszowanego podpisu. W sprawie Bazyljanina ks. Wesełego, który na memorjale wysłanym do Rzymu sfałszował podpis ks. mitrata Bileckiego, donosi *Rusłan* ze sfer duchownych, że sprawa ta miała się o tyle inaczej, niż ją w swoim czasie przedstawił *H łyczanyn*, iż przedewszystkiem memorjał sam nie tyczył się gospodarki w dobrach bazyljańskich, a powtóre, ks. Wesełyj sam przyznał się natychmiast do podrobienia podpisu ks. Bileckiego, tak, że żadnego śledztwa nie przedsiębrano, a tem mniej nie nadużywano w tym celu instytucji spowiedzi, jak to z relacji *Hałyczanyna* wynikało.

3 Maja. Dziś z rana o godz. 6 przeciągała ulicami miasta kapela narodowa przy dźwiękach marszów i pieśni patrjotycznych.

Św. Florjan, jako patron „Ochotn. straży ogniowej we Lwowie", obchodzony będzie w środę, 4 maja o godzinie 6½ rano, uroczystem nabożeństwem w kościele OO. Karmelitów. Komenda Straży ochotn. ogn. wzywa wszystkich członków do stawienia się w tym dniu na strażnicy (Rynek) punktualnie o godzinie 6 rano.

Kradzież broni. Przed kilku dniami, prawdopodobnie 29 zm. dobrali się niewyśledzeni amatorowie cudzej własności do zamkniętego pomieszkania p. E. Pauliego. Drzwi otworzyli oni kluczem, który pozostawiał p. P. w skrzynce od listów. Skorzystawszy z nieobecności jego skradli prócz sztućca systemu Lancaster z fabryki Kruppa, sztuciec podobny z napisem: „VI zjazd łowiecki we Lwowie", pistolet złotem wysadzany, stary pistolet bośniacki, skałkowy o rzeźbionej lufie i łożysku, turecki jatagan i. i. Szkoda wynosi około 600 kor.

Zgubiono. Pan W. Winnicki, urzędnik banku krajowego, zgubił wczoraj wieczorem podczas przechadzki w ogrodzie Jezuickim złoty łańcuszek do zegarka z brekokiem.

Oryginalna kąpiel. Do piekarni A. Zeigera przy ulicy Gazowej, przyszedł wczoraj zrana Mojżesz Friedhof, czeladnik piekarski, żądając wyrównania mu rzekomo należącej się zapłaty. Ponieważ Zeigler odmówił żądaniu Friedhofa, ten wrzucił go do koryta pełnego ciasta, przyczem Zeigler potłukł się dotkliwie.

Streik robotników, zajętych przy budowie kolei Turka Użsok, nie wybuchnął. 1 maja minął tam spokojnie, a wczoraj wszyscy robotnicy pracowali.

Pożar. Onegdaj wybuchł pożar w Kamionce Strumiłowej i zniszczył kilkanaście zabudowań, wyrządzając szkodę na przeszło 30.000 kor. Dzielny udział w akcji ratunkowej brali stacjonowani tam ułani.

Z państwa bojaźni Bożej. W Würzburgu stawał onegdaj przed sądem przysięgłych sędzia Hallein za przywłaszczenie sobie 18.000 marek z majątku małoletnich. Skazany został na 4 lata więzienia.

Leczenie raka zapomocą radu. Jak donosi *Daily Mail*, w londyńskim szpitalu dla chorych na raka zaniechano prób leczenia raka przy pomocy promieni radu, próby te bowiem nie dały żadnych wyników. W 16 wypadkach u poddanych próbom jedynym wynikiem było zmniejszenie bolu w pewnych razach, inni zato pacjenci twierdzili, że stosowanie promieni radu zwiększa tylko ból i drażni.

Śmierć wodza indyjskiego. Na linji kolejowej Chicago Północno Zachodnia wpadł pociąg pospieszny na pociąg express, idący z Oregonu. Do pociągu pospiesznego przyczepiony był specjalny wagon, w ktorym znajdowało się 63 Indjan, ze znanej trupy „Buffalo-Billa". Jechali oni do Waszyngtonu, gdzie przed wyjazdem do Anglji chcieli się pożegnać z prezydentem Rooseweltem. Wagon z Indjanami został zupełnie zdruzgotany: trzej podróżni ponieśli śmierć na miejscu, trzej inni zostali ranieni śmiertelnie, a 20 ciężko. Zraniony śmiertelnie wódz „Biały Rumak" rozkazał, by go zaniesiono do zwłok zabitych plemieńców i obok nich złożono. Gdy lekarze badali i opatrywali mu rany, palił najspokojniej fajkę, bez skrzywienia i jęku. Skoro indjanie, którzy wyszli z katastrofy bez szwanku, usłyszeli, że zgon wodza jest bliski, zgromadzili się dokoła niego, zwrócili się zwyczajem indyjskim ku zachodowi i zaintonowali uroczyście indyjską pieśń śmierci.

Statystyka samobójstw w Niemczech. Najświeższy zeszyt statystyki Rzeszy niemieckiej, zawiera między innemi ciekawą statystykę samobójstw w czasie od r. 1900 do 1902 włącznie. Rezultat tej statystyki jest bardzo smutny, gdyż konstatuje dalszy wzrost samobójstw, których liczba zmniejszyła się w latach 1898 i 1899, a podniosła się znowu dopiero w r. 1900. Kiedy bowiem w 1898 i następnym roku przypadało niespełna 20 samobójców na 100.000 mieszkańców w Rzeszy niemieckiej, to w r. 1900 było ich nieco nad 20, w 1901 r. 20·8, a w r. 1902 już 21·4 proc. Rok 1902, w którym naliczono 12.336 samobójstw, przynosi od r. 1892 absolutnie biorąc, najwyższą liczbę samobójstw, względnie zaś stoi niżej od r. 1894, ponieważ wtenczas przypadło 21·4 samobójstw na 100.000 mieszkańców. Gazety niemieckie konstatują, że samobójstwa stoją w ścisłym związku z ekonomiczyemi, a zwłaszcza ze stosunkami przemysłowymi. W r. 1902 przypadło na Prusy wschodnie 14·7, na Prusy zachodnie 13·7, na Pomorze 18·7, na Poznańskie 9·4 samobójstw na 100.000 mieszkańców. Natomiast na Berlin przypada ich 31, na Saksonię 33, na Hamburg przeszło 37.

Z kraju.

Brody. *(Wspomnienie pośmiertne).* Dnia 28 bm. złożone zostały na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Jarosława Roszkiewicza, komisarza policji na tutejsz. dworcu kolejowym. Zmarły był człowiekiem cichym, uprzejmym i gorliwym urzędnikiem. Zgon przeto jego wywołał szczere współczucie wśród tych wszystkich, którzy bliżej go znali.

Kołomyja. *(Obrona przemysłu krajowego).* Staraniem tutejszego Tow. „Pomocy przemysłowej" odbył się dnia 1 maja br. o godzinie 3 popołudniu w sali Kasy oszczędności wiec przemysłowy, na którym zarząd Towarz. złożył sprawozdanie z swej dotychczasowej działalności, a ponadto omawiane były sprawy przemysłu naszego dotyczące. Działalność Towarz., chociaż zawiązało się ono nie dawno, zaznaczyła się wcale dodatnio. Towarzystwo wspomniane wydało w ostatnich dniach odezwę, w której podaje do publicznej wiadomości firmy tych kupców, którzy zobowiązali się do wyłącznej sprzedaży towarów krajowych i tylko na wyraźne żądanie kupujących sprzedają im towar obcy.

Obertyn. *(O nową radę gminną).* W krótkim czasie zaszły wielkie zmiany w naszym powiecie. Niedawno dostaliśmy nową radę powiatową, a obecnie przybył do naszego powiatu świeżo mianowany starosta p. Wyczółkowski. I nową radę i nowego starostę witamy z radością, lecz też i oczekujemy po nich pracy, celem zaprowadzenia ładu w powiecie. Bo i nasz Obertyn wymaga dokładnej sanacji. Rady gminnej i burmistrza, tak jakby nie było, bo przecież nie można nazwać radą, kilku zniechęconych członków, urzędujących już lat 9, a więc trzy lata ponad prawny termin, a i burmistrz staruszek oczekuje z upragnieniem chwili, kiedy będzie mógł zaciężki dla siebio trud, złożyć na młodsze barki. Tymczasem jednak na tej indolencji cierpią różne sprawy miasteczka, które pomału zapada w ruinę. Była tu np. Kasa pożyczkowa z kapitałem 40.000 kor., kapitał ten rozpożyczono, ale od szeregu lat nie widać ani części spłaconego kapitału, ani procentu, który powinien wynosić rocznie 4000 kor.; tymczasem na każdą rzecz zaciąga się pożyczki, jak np. teraz na budowę rzeźni. Wszelkie urgensa, wszelkie petycje do starostwa, a nawet do namiestnictwa o wybór nowej rady gminnej dotychczas nic nie pomagały. A no, może Bóg da, że teraz będzie inaczej.

(„Sokół"). Z nowin naszego miasteczka mamy do zanotowania rozwój tutejszego „Sokoła", który ma ośmiu regularnie ćwiczących członków, a ogólna liczba druhów wraz z okolicą wynosi 70 członków. Towarzystwo posiada własną scenę, na której dano już kilka udatnych przedstawień pod reżyserją druha Gogeli. Wybory do wydziału dały rezultat następujący: Prezes: dr. Bujalski, wiceprezes: sędzia Wagner, skarbnik: dyrektor Kasy Jastrzębski, sekretarze: Skulski i Gogela; członkowie wydziału: Górnicki, Rogowski i Sobota.

(Gospoda polska). „Gospoda polska", której prezesuje zawsze niezmordowany dr. Bujalski, rozwija się co raz lepiej. Onegdaj kółko amatorów tego towarzystwa, złożone z samych sił mieszczańskich, odegrało znakomicie utwór Anczyca pt. „Chłopi arystokraci". Reżyserowali pp. Skulski i Rubier.

(Praca narodowa). Na pochwałę tutejszej inteligencji podnieść należy, że pracuje gorliwie i wytrwale dla dobra sprawy polskiej, a praca ta absorbuje tak dalece, że tu nikt pojęcia niema, co to gra w karty, pijatyka lub tym podobne rozrywki, gdzie indziej praktykowane. Hasłem każdego z nas jest nie w słowach, lecz w czynach: „Tobie Ojczyzno!".

Piwniczna. *(Obchód Kościuszkowski.)* W górskim zakątku naszym obchodziliśmy w ostatnich dniach uroczystość Kościuszkowską. O godzinie 5 rano strzały moździerzowe i pobudka odegrana przez miejscową, ochotniczą straż ogniową zwiastowały miastu początek uroczystości. Przed południem odbyło się solenne nabożeństwo w kościele parafjalnym, na chórze śpiewał chór gniazda sokolskiego z Starego Sącza. O 4 popołudniu odbył się obchód przeplatany bądź deklamacją bądź mistrzowską muzyką sokoła starosądeckiego. Wieczorem wyruszył bardzo liczny pochód przy świetle lampionów i pochodni głównemi ulicami miasta i przez rynek na cmentarz, gdzie złożono na krzyżu pamiątkowym, umyślnie w tym celu z drzewa brzozowego zbudowanym, wieńce i zasadzono na pamiątkę tej uroczystości lipę. Bardzo pięknie spisali się Sokoli starosądeccy którzy wraz z rodzinami w liczbie blisko 100 przybyli na tę uroczystość do Piwnicznej i czynnym współudziałem wielce się przyczynili do podniesienia uroczystości. Komitet, który urządził obchód, chcąc wywdzięczyć się za tak liczny współudział w uroczystości, odprowadził swych gości tryumfalnym pochodem przy blasku lampionów i pochodni i przy dźwiękach pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła", na dworzec kolejowy; odjeżdżających żegnano staropolskim „Szczęść Boże" i „Czołem".

Sambor. *(Indyferentyzm narodowy).* Trudno przypuścić, ażeby w dzisiejszej erze materjalizmu i praktyczności mógł się znaleść człowiek, któryby obrzucony niesłusznie kamieniem, odpłacić się chciał napastnikom swoim chlebem. A jednak okazy takie pojawiają się w naszym narodzie. Oto nawet i w naszem, niewielkiem mieście, Samborze, znachodzą się jednostki, które przy całej świadomości o walce toczącej się we wschodniej części naszego kraju, uważają za stosowne popierać gorliwie tych, którzy wojnę tę nam wypowiedzieli, którzy na każdym kroku i przy każdej sposobności dają nam nietylko słowem, ale i czynem odczuwać, że z nami nic wspólnego nie mają, żeśmy tu na ziemi zroszonej krwią i potem naszym — tylko przybyszami obcymi, a w nienawiści do wszystkiego, co polskie, żadnych nie mają granic. Mamy tu na myśli tych, którzy, bawiący tu od kilku tygodni narodowy teatr ruski, stale popierają, zasilając go polskim groszem, a pytani, dlaczego tak czynią, tłómaczą się w sposób nie wytrzymujący krytyki. Hołdowanie sztuce, oddawanie się rozrywkom estetycznym i duchowym — rzecz to bardzo piękna i w zwykłym porządku rzeczy chwalebna i uznania godna, ale tam, gdzie w grę wchodzi choćby tylko duma narodowa tak często i dotkliwie obrażana, czyż wolno przejść nad nią do porządku dziennego? Na pytanie to niechaj sobie ci panowie odpowiedzą sami, ale niechaj też wiedzą, że ogół dobrze myślących i o godność narodową dbałych rodaków postępowanie ich surowo potępia.

Skałat. *(Pożar).* Na przedmieściu Skałatu „Mantiawa", spłonęło 26 zm. 11 zagród włościańskich. Wysiłki ratunkowe ze strony straży ogniowej, organów gminnych i żandarmerji były nadludzkie, jednakże akcję ratunkową utrudniał silny wicher. Ubezpieczonych było dwóch gospodarzy na 1600 koron. Szkoda nieubezpieczona w budynkach, zborzu i bydle wynosi 13.000 koron. Poszkodowani wyłącznie rolnicy. Kilku strażaków odniosło poparzenia.

Stanisławów. *(Bodnar).* Antoni Bodnar, sprawca sensacyjnej kradzieży aktów mobilizacyjnych, został w poniedziałek ubiegły pod eskortą dwóch żandarmów odstawiony do tutejszego sądu. Śledztwo w tej sprawie prowadzi radca p. Bertoni. Bodnar nie przyznaje się wcale do winy i drwi sobie z wszystkiego. Twierdzi on, że znalezione u niego pieniądze w kwocie 13 000 kor. otrzymał od zegarmistrza w Nowym Jorku za patent wynalazku zegarka perpetuum mobile. Z obawy przed ucieczką nosi obecnie Bodnar ubranie aresztanckie. W sprawie aresztowania Bodnara bawił tu kapitan generalnego sztabu ze Lwowa.

* **Ślub.** Dnia 7 maja o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w kościele parafjalnym św. Anny ślub pana Kazimierza Szydłowskiego nauczyciela szkół ludowych we Lwowie, z panną Teofilą Rotterówną, córką Józefa Rottera oficjała c. k. obrony krajowej, na którą uroczystość wszystkich znajomych się zaprasza.

* **Nabożeństwo żałobne.** Za duszę zmarłego w Zakopanem ś. p. Władysława Folkierskiego, długoletniego członka Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, odbędzie się we środę dnia 4 maja b. r. o godzinie 8 rano w kościele św. Marji Magdaleny nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem Towarzystwa politechnicznego, na które wydział główny członków i techników polskich zaprasza.

* **Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia przemysłowego rymarzy, siodlarzy, kuferników, tapicerów i kołdrzarzy, odbędzie się we czwartek dnia 5 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu izby rękodzielniczej.

* **Wyjątkowa bieda.** Młody człowiek, który dopiero od niedawna wstąpił do urzędu, aby na tej drodze poszukać dla siebie egzystencji, zapadł na chorobę piersiową. Rzucony na wiele miesięcy na łoże boleści, nie może zarabiać, a żona młoda, która o ile może, swą pracą go utrzymuje, nie jest wstanie, mimo wytężonej pracy, zarobić tyle, by umożliwić choremu mężowi wyjazd konieczny na świeże powietrze, dla poratowania zdrowia, a tem samem uratować nieszczęśliwego od nieuchronnej śmierci. Zwracam się tedy na tej drodze do serc litościwych, licząc na pomoc i w przekonaniu, że ludzie ze sercem przecie nie dadzą zginąć człowiekowi, nie z własnej winy w nieszczęście popadłemu. Łaskawe datki pod W. G. przyjmie administracja naszego pisma.

* **Z kasyna miejskiego** donoszą, że we środę dnia 4 maja b. r. odbędzie się o godzinie pół do 8 „Wielki wieczór artystyczny". Na program składają się: „Przyjaciel", sztuka w 1 akcie M. Pragi, parodja ze śpiewami p. t.: „życie Juljusza Cezara" przez Nie-Napoleona, monolog „Bez tytułu" i śpiew mezzosopranistki panny Heleny Makowskiej, stypendystki kasyna miejskiego. Bilety po cenie 1 kor., nabywać można od dziś w biurze sekretarza kasyna.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na budowę kościołów we wschodniej Galicji, złożył w dalszym ciągu p.: A. M. 1 kor.

Na dar Narodowy, zebrane na imieninach u L. K. 8 kor. 84 hal.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 maja (popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Jutro w środę po raz pierwszy „Dziecko przekupki" („*Marktkind*"), operetka w 3 aktach M. Biau'a i Ludwika Tauffsteina, muzyka Augusta Stolla, głównego reżysera Opery wiedeńskiej.

We czwartek „Eros i Psyche", fantazja dramatyczna w 7 rozdziałach J. Żuławskiego, muzyka J. Galla.

W piątek „Dziecko przekupki", operetka.

W sobotę po raz pierwszy „Madej zbój", baśń dramatyczna w 4 aktach z epilogiem przez Karola Mattauscha, muzyka Fr. Słomkowskiego. Nowa wystawa.

Z teatru. Ponieważ bardzo wiele osób, pragnących poznać utwór Żuławskiego pt. „Eros i Psyche", odeszło w niedzielę od kasy bez biletów, dyrekcja powtórzy „Erosa i Psyche" jeszcze raz w tym tygodniu, a mianowicie we czwartek.

Z dniem 15 maja wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godzinie 7½.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: We wtorek, 3 maja rb., pożegnalny koncert p. Wernera Alberti'ego, który dwoma swymi występami zdobył niepodzielną sympatję pu-

bliczności i pełne uznanie całej prasy lwowskiej.

Z Filharmonji lwowskiej. W dzisiejszym koncercie Wernera Alberti'ego, wykona orkiestra po raz pierwszy „Polonez" Edmunda Makomowskiego, dedykowany Ignacemu Paderewskiemu. Paderewski w podziękowaniu, wystosowanem do p. Makomowskiego, podniósł niezwykłą piękność tego utworu i jego wybitny polski charakter.

Koncert na cele dobroczynne, z niezmienionym programem, ogłoszony pierwotnie na dzień 7 stycznia, odbędzie się we czwartek, dnia 5 maja. Inne bilety nabywać można u pań: Paparowej, radczyni Lewickiej, drowej Weiglowej i Tothowej, oraz w składzie nut Zadurowicza i w cukierni Bienieckiego. W dzień koncertu w Filharmonji.

Hakatyzm kościelny.

Z kół duchowieństwa niemieckiego z Zachodu otrzymał *Kurjer poznański* informację, że do rąk wszystkich proboszczów, w których parafjach Polacy się znajdują, doszedł okólnik biskupi następującej treści:

1. Księża proboszczowie mają się o to starać, aby Polacy mieli sposobność do spowiedzi w języku ojczystym i aby wygłaszano od czasu do czasu kazania polskie, ale tylko po południu (!) 2. Unikać należy wszystkiego, coby podniecało narodową ideę polską (!) 3. Dzieci polskie wolno tylko w języku niemieckim (!) przygotowywać do Sakramentów św. 4) Nikomu nie wolno zaprowadzać t. zw. Mszy polskiej, tj. Mszy, połączonej z polskim śpiewem, gdyż co do tego decyzja tylko biskupowi przysługuje.

Dodajemy, iż kapłan, który *Kurjerowi pozn.* powyższej treści owego okólnika udzielił, tekst odnośny miał w ręku...

Dziennik berliński podając wiadomość o powyższym okólniku, dodaje następujące uwagi:

„Jeżeli taką jest autentyczna treść owego okólnika biskupiego, będącego podobno wypływem narad ostatniej konferencji biskupów pruskich w Fuldzie, to nie możemy tego inaczej nazwać, jak hakatyzmem kościelnym, degradującym nas w Kościele na katolików drugiej klasy. Ustęp drugi okólnika, opiewający: „unikać należy wszystkiego, coby podniecało narodową „ideę polską", sprawia wrażenie, jakoby biskupi pruscy uważali się za narzędzie rządu, powołane do gaszenia narodowej idei polskiej. I im nie uda się jej zgasić, przeciwnie, jeżeli przepisy okólnika rzeczywiście wszędzie wejdą przeciw nam w zastosowanie, myśl narodowa u Polaków na obczyźnie jeszcze więcej ożywi się i podniesie".

Z krak. tow. wzajemnych ubezpieczeń.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Kraków, dnia 3 maja.

Na zebraniu wczorajszem delegatów towarzystw wzajemnych ubezpieczeń przystąpiono najpierw do obrad nad działem ubezpieczeń życiowych. Dr. Konstanty Lipowski rozpatrywał działalność tego działu i opierając się na cyfrach, dał wyraz zapatrywaniu, iż gospodarka dyrekcji w tym dziale jest zdrowa i oparta na należytych podstawach. Dywidenda wynosi 7% i 4%.

Następnie w myśl wniosku mowcy uchwalono absolutorjum dla dyrekcji i przystąpiono do działu ogniowego.

Sprawozdanie rady nadzorczej referował p. Garapich, wskazując na wielkie szkody zeszłorocznych pożarów. Deficyt 234.141 kor. pokryty będzie z funduszu wyrównawczego, wynoszącego 320.529 koron. Fundusz rezerwowy będzie nienaruszony. Rozwinęła się obszerna dyskusja nad zarzutami, uczynionymi dyrekcji w liście bezimiennym, który rozdano delegatom. Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się o godz. pół do 5.

Kraków. Wczoraj popołudniu odbywały się w dalszym ciągu obrady delegatów towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń nad sprawozdaniem dyrekcji z czynności w dziale ogniowym. Omawiano kwestję, czy potworzenie „sekcji" towarzystwa było potrzebne i jakie pociągnęło za sobą koszta. Delegat Dzieduszycki postawił rezolucję, wzywającą dyrekcję aby do miesiąca przedłożyła zestawienie, jaką kwotę tworzą koszta utworzenia sekcji. Dyrektor-referent dr. Paszkowski oświadczył, że wniosek tęn jest niepotrzebny, dyrekcja bowiem z własnej inicjatywy sprawę tę w najkrótszym czasie wyjaśni. Wiceprezes Gniewosz, imieniem rady nadzorczej dowodził, że działalność sekcji jest pożyteczną, a organizacja ich nie pociągnęła za sobą ani dodatkowych kosztów, ani pomnożenia personalu urzędniczego. — Następnie udzielono dyrekcji absolutorjum z działu ogniowego i przyznano jej fundusz 10.000 na cele dobroczynne i użyteczności publicznej. Przyjęto też wniosek delegata St. Dydyńskiego, który domagał się utworzenia organu celem podjęcia pracy we wszystkich kierunkach, aby ograniczyć klęskę pożarów. Wniosek delegata Mierzeńskiego co do popierania straży pożarnych, przekazano radzie nadzorczej.

Referent p. Garapich i dyr. dr. Paszkowski wykazywali cyfrowo, że dyrekcja i rada nadzorcza dąży i dążyć nadal będą do ograniczenia wydatków administracyjnych. Następnie udzielono dyrekcji absolutorjum za dział gradowy, a w miejsce dra Paszkowskiego (który został dyrektorem-referentem) wybrano do rady nadzorczej hr. St. Bobrowskiego. Delegat Micheyda podziękował za dar 500 koron na Dom narodowy w Cieszynie i prosił, aby pamiętano o tej instytucji narodowej także i nadal — aż do skutku. O godzinie trzy kwadranse na 8mą prezes zamknął pierwszą sześcioletnią kadencję delegatów, dziękując im za ich pracę i oddanie się Towarzystwu. Del. Moysa dziękował radzie nadzorczej, prezesowi Męcińskiemu i wiceprezesowi Gniewoszowi, zal. del. Czecz wniósł podziękowanie zastępcy dyrektora-referenta p. Piotrowskiemu, którego w ostatnich latach tak często atakowano, mimo, że praca jego okazała się bardzo pożyteczną dla Towarzystwa.

Awans majowy.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłasza mianowanie ministra wojny Pitreicha generałem broni. Dalej mianowani generałami kawalerji generał porucznik Merteus, komendant VI korpusu i wielki ochmistrz dworu ks. Liechtenstein; generałami broni Horsetzky, komendant Zadaru i Schoenaich komendant IX korpusu. Komendant terezjańskiej akademji wojskowej Drahtschmidt otrzymał charakter generała broni *ad honores.*

Dalej zamianowano: 15 generał-poruczników, 31 generał-majorów, w korpusie sztabu generalnego 4 pułkowników, 8 podpułkowników, 9 majorów; w korpusie inżynierji 1 pułkownika, 2 majorów, 6 kapitanów I kl.; w piechocie 16 pułkowników, 47 podpułkowników, 57 majorów, 103 kapitanów I kl., 115 kapitanów II kl., 176 poruczników, 148 podporuczników; w kawalerji 4 pułkowników, 5 podpułkowników, 12 majorów, 16 rotmistrzów I kl., 18 rotmistrzów II kl., 33 poruczników, 2 podporuczników i w artylerji polnej 14 pułkowników, 8 podpułkowników, 14 majorów, 15 kapitanów I kl., 17 kapitanów II. kl., 7 poruczników, 6 podporuczników, w art. fort. 4 pułkowników, 5 podpułkowników, 5 majorów, 5 kapitanów I kl., 5 kapitanów II kl., 3 poruczników, 4 podporuczników.

W pułkach sanitarnych 1 majora, 1 kapitana I kl.; w taborze 1 pułkownika, 2 rotmistrzów II kl., 2 poruczników, 13 podporuczników; w audytorjacie 2 majorów audytorów, 3 kapitanów audytorów I kl., 6 kapitanów audytorów II kl., 5 poruczników audytorów; w korpusie lekarskim 3 starszych lekarzy sztabowych I kl., 6 II kl., 7 lekarzy sztabowych, 12 lekarzy pułkowych I kl., 15 II kl.; w etacie armji 2 pułkowników, 1 podpułkow., 11 majorów, 5 kapitanów I kl., 1 rotmistrza I kl., 5 kapitanów II kl., 4 poruczników; w intendenturze 2 generałów intendentów, 4 starszych intendentów I kl., 3 II kl., 3 intendentów.

Pierwsza bitwa na lądzie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. Tutejsze japońskie poselstwo ogłasza następujące urzędowe sprawozdanie o onegdajszej głównej bitwie nad Jalu: Wczesnym rankiem dnia 1 maja zaatakowała pierwsza armia japońska nieprzyjaciela, który obsadził był Kiulienczeng i o godz. 7 rano zmusiła nieprzyjacielską artylerję do milczenia. Następnie zaczęły wszystkie japońskie dywizje marsz do ataku i od godz. kwadrans na 9 do 9 tej opanowały Kiulienczeng i leżące na północ od tej miejscowości wyżyny. Dwukrotny wzajemny atak Rosjan został po zaciętej walce odparty, przyczem Japończycy zdobyli 20 dział z końmi i wozami i około 20 oficerów i wielu podoficerów wzięli do niewoli.

W bitwie brała udział ze strony rosyjskiej 3-cia dywizja strzelców, drugi pułk szóstej dywizji i brygada kawalerji generała Miszczenki z 40 działami i 18 karabinami maszynowymi. Nieprzyjaciel uciekł w kierunku do Foenghuangczoeng.

Petersburg. Korespondent rosyjskiej agencji telegraficznej donosi dnia 2 maja: Dnia 30 kwietnia zaczęli Japończycy z 24 dział polnych i 14 ciężkich dział 120-milimetrowych ostrzeliwać rosyjskie pozycje koło Kiulienczeng i oddali 2000 strzałów na naszych 8 dział. Ogień trwał do godziny 5 popołudniu. Nasze działa nie odniosły żadnej szkody, tylko jeden wóz na amunicję uszkodzony. Podczas ognia artylerji przeszli Japończycy w wielkiej sile koło Sindiagu przez rzekę i zaatakowali oddział pułkownika Soomara, który składał się z bataljonu 22 pułku i 2 dział a zajmował stanowisko na wyżynie Kassanu. Wobec przewagi nieprzyjaciół cofnął się Soomar do wsi Jotelyinza.

Tokio. Generał Kuroki zdał oficjalnie następującą relację o przejściu Japończyków przez Jalu. Oddziały cesarskiej gwardji i drugeij dywizji, aby módz porobić przygotowania do rzucania mostu, zaatakowały nieprzyjaciela dnia 26 kwietnia na wysepkach w korycie Jalu, wypędziły go i zajęły te wysepki. Przy tem miała gwardja 9 lekko i 16 ciężko rannych, podczas gdy druga dywizja nie miała żadnych strat. Nieprzyjaciel zabrał z sobą w odwrocie wielu zabitych i rannych do Kiulienczeng. Pewien schwytany kawalerzysta zeznał, że rosyjską przednią straż tworzyły pułki 22, 23 i 27 wschodnio-syberyjskich strzelców. Porucznika Senyslowa, który był komendantem konnych strzelców 22 pułku znaleziono zabitego i pogrzebano w Widżu, dalej znaleziono 95 zabitych i 6 żywych koni.

Od południa 26 kwietnia aż do 27 kwietnia strzelał nieprzyjaciel z przerwami na Widżu; na ogień ten nie odpowiedziano. Dnia 26 kwietnia popłynęły odkomenderowane z eskadry admirała Hosoya 2 kanonierki i 2 parowce w górę rzeki Jalu i zamieniły z nieprzyjacielem strzały koło Antuszan. W końcu zmusiły one ogień rosyjski do zamilknięcia, nie poniósłszy szkody. Dnia 28 kwietnia przedsięwzięły dwie kompanje piechoty gwardyjskiej zwiady aż do Huszan. Nieprzyjaciel uciekł, zostawiając 5 trupów. Nieprzyjaciel strzelał z wielkiego oddalenia w pobliżu Kiulientczengu, aby przeszkadzać naszym pracom przygotowawczym, lecz bez skutku.

29 kwietnia zaczęła dwunasta dywizja budować most koło Sukuszin i uporała się z tą pracą do wczesnego rana 30 kwietnia, poczem armja zaczęła przechodzić. Od godziny 10·40 rano do 1·29 z południa, była ona gwałtownie ze wszech stron ostrzeliwaną, ale wkrótce zmuszono nieprzyjaciela do milczenia. 5 oficerów odniosło lekkie rany, podczas gdy z podoficerów i załogi 2 było zabitych i 22 rannych. Tego samego dnia (30 kwietnia) o godzinie 8ej wieczór, był most przez główne koryto rzeki gotów, armja poszła przez rzekę i poszła do Huszan. W tym samym dniu przyszło poniżej Antungsien do utarczki z 400 ludźmi piechoty i kawalerji na bliską metę, Także artylerja rosyjska utrzymywała gwałtowny ogień. Po godzinie jednak nieprzyjaciel cofnął się, nie zadawszy naszym wojskom strat. Dnia 1 maja z brzaskiem dnia ostrzeliwaliśmy pagórki na północny zachód od Yuszukon i zmusiliśmy nieprzyjacielską artylerję do milczenia. O godzinie 7·30 rano poszły wszystkie dywizje do ataku i obsadziły o godzinie 9·30 wyżyny Kiulienczengu, aż na północ do Makon i Yuszukon.

Tokio. Kapitan okrętu „Maya" donosi: Oddział złożony z okrętów „Maya" i Uji" oraz torpedowców popłynął dnia 1 maja w górę rzeki Jalu i ostrzeliwał nieprzyjaciół. Gdy oddział wracał, zaatakowała rosyjska artylerja nagle torpedowce, lecz te po półgodzinnym gwałtownym ogniu zmusiły artylerję rosyjską do zamilknięcia. Cały oddział powrócił potem bez strat do Jongamfo. Nasze uzbrojone barki dopłynęły tego samego dnia rano do Antungu i po półgodzinnej walce zmusiły piechotę i artylerję rosyjską do odwrotu. Widziano, jak w mieście wybuchł pożar. Pewien krajowiec opowiada, że nieprzyjaciel podłożywszy ogień, uciekł z Antungu.

Paryż. (Tel. wł.). Donoszą tu, że generał Kaczaliński, cofając się z oddziałem swoim z Antungu, wydał dlatego rozkaz do podpalenia tej miejscowości, bo nie chciał oddać w ręce Japończyków nagromadzonych tam zapasów żywności. Donoszą nadto, że przy pełnym brawury ataku na wzgórza, zajęte nad Jalu przez pozycje rosyjskie, zdobyli Japończycy na nieprzyjacielu 28 dział.

Obecnie wojska japońskie maszerują w dwóch kierunkach naprzód, w północnym i zachodnim. Oczekują lada chwila nowych starć.

Londyn. (Tel. wł.) Pisma tutejsze, omawiając ostatnie starcia nad Jalu, piszą, że wyparcie Rosjan z pozycyj zajętych koło Antungu będzie miało bardzo wielki wpływ na cały dalszy przebieg kampanji.

Londyn. (Tel wł.). *Daily Telegraph* nazywa zdobycie pozycyj rosyjskich koło Kiulienczeng przez Japończyków zdarzeniem historycznem pierwszego rządu, gdyż jest to wogóle pierwszy wypadek, aby żołnierze rasy żółtej odważyli się na jawny atak na forty wojenne, zbudowane wedle wszelkich praw i wymagań nowoczesnej techniki wojennej. Nie należy przytem zapominać, że pionierzy rosyjscy od pierwszej chwili wybuchu wojny na te właśnie forty zwrócili całą swoją staranność i całe swoje doświadczenie w celu uczynienia ich do niezdobycia.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Rokowania między Japonją a Chinami?

Londyn. Biuro Reutera donosi z Pekinu, że rosyjscy urzędnicy rozpowszechnili pogłoskę o rokowaniach między Japonją a Chinami w sprawie tajemnego traktatu, dotyczącego Amoi i Tukien. Japońskie i chińskie władze zaprzeczają temu.

Prawo wojenne.

Londyn. Potwierdza się pogłoska, że Rosjanie ogłosili prawo wojenne także na obszarze na zachód od Liao.

Ruchy floty japońskiej.

Tokio. Urzędownie ogłaszają: Eskadra japońska pod wodzą Kamimury przybyła 26 kwietnia do Gensanu. Z powodu mgły nie mogła wykonać zamierzonego bombardowania Władywostoku. Gdy eskadra dowiedziała się o napadnięciu Rosjan na okręt „Kincziummaru", opuściła 27 kwietnia port i przybyła tuż pod Władywostok, powróciła jednak z powodu nieustannej mgły do Gensanu.

Rada państwa.

(*Tel. „Dzien. Pol."*)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Dosłowne czytanie wniosków i interpelacyj trwało wczoraj do godziny 5 po południu, poczem prezydent, powołując się na wykonywaną od lat bez protestu praktykę, że stojące na porządku dziennym wybory, przeprowadzano bez względu na to, czy doszło się do porządku dziennego, czy nie, — zarządził wybór deputacji kwotowej, uzupełniające wybory do komisyj i wybór dwóch sekretarzy.

Ożywione protesty i okrzyki wśród Czechów. Stransky i Praszek domagają się gwałtownie głosu. Tymczasem zaczęło się już oddawanie kartek do głosowania. Po skończeniu się oddawania głosów protestuje Stransky energicznie przeciw nowemu złamaniu regulaminu przez prezydenta pod suggestją lewicy. Prezydent Vetter oświadcza, że jego postępowanie jest zupełnie poprawne. (Burzliwe protesty wśród Czechów).

Praszek protestuje energicznie przeciw temu aktowi gwałtu prezydenta i oświadcza, że powtórzenie się podobnych aktów gwałtu żmusiłoby czeskich agrarjuszy na gwałt odpowiedzieć gwałtem. (Żywe wołania „Oho" na lewicy).

Praszek: Wydaje się, jakoby prezydent postąpił w porozumieniu z wszystkiemi wielkiemi stronnictwami, także z temi z prawicy. (Okrzyki oburzenia wśród Młodoczechów).

Stransky odpiera tę uwagę Praszka, o ile on miał na myśli Młodoczechów, jako oszczerstwo. (Żywe oklaski wśród Młodoczechów).

Prezydent Vetter oświadcza, że co do swego kroku nie omawiał się ani z Młodoczechami, ani z żadną inną partją, lecz z własnej inicjatywy działał, w wykonaniu regulaminu.

Choc protestuje przeciw postąpieniu prezydenta, który stoi na usługach rządu. Po replice Praszka, który na to wskazał, że Stransky zapisał się do głosu dopiero po ukończeniu wyborów, stwierdził młodoczech Heinrich, że Stransky natychmiast po enuncjacji prezydenta o dokonaniu wyborów kilkakrotnie żądał głosu.

Następne posiedzenie dziś.

Z kuloarów parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.) W ciągu dzisiejszego posiedzenia nie podjęto żadnego kroku w akcji ugodowej. W kuloarach parlamentu rozszerzano ze strony niemieckiej konsekwentnie pogłoskę, że Koło polskie zamierza bez względu na inne stronnictwa postawić wniosek o przestawienie porządku dziennego posiedzenia na korzyść reformy regulaminu izby. Dzienniki urzędowe notują tę pogłoskę.

Termin zamknięcia sesji jeszcze nie jest oznaczony, a wszystkie w tej kwestji pogłoski uważać należy za przedwczesne. Natomiast pewnem jest, że sejm węgierski zbiera się przy końcu tygodnia w celu wyboru delegacji, poczem znów zostanie odroczony. Termin zebrania się oznaczono na czas między 12 a 16 maja.

Dr. Koerber, generał Pittreich, Burjan i Spaun udają się we czwartek do Budapesztu, gdzie odbędzie się wspólna konferencja ministerjalna w sprawie budżetu wojny. Prawdopodobnie odbędzie się także rada koronna.

Polacy w deputacji kwotowej.

Wiedeń. Z Polaków wybrano do dedeputacji kwotowej pp.: Apolinarego Jaworskiego i Dawida Abrahamowicza.

Sytuacja na Bałkanie.

(*Telegr. Dziennika Polskiego*).

Stambuł. Agencja stambulska oświadcza, że wszelkie doniesienia, jakoby zbrojono flotę turecką, są nieprawdziwe.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

1 maja w Warszawie.

Kraków. (Tel. pryw.) *Nowa Reforma* donosi z Warszawy, że dzień 1 maja wypadł tam w tym roku znacznie słabiej, niż w latach poprzednich. Wprawdzie zwykłe miejsce demonstracji: Aleje Ujazdowskie, były przepełnione, jednakże „gros" stanowili ciekawi, a nie „rewolucjoniści" w pojęciu żandarmerji i policji. Niepomierną ilość żandarmerji, policji i wojska spotykało się na każdym kroku. Około 7 wieczorem zaczęło się rozpędzanie publiczności, zdaje się — niewinnej. Powód niewiadomy; być może ktoś w tłumie wzniósł okrzyk rewolucyjny, ale to wątpliwe. Z dzielnic robotniczych do wieczora nie było żadnych wiadomości.

1 Maja.

Budapeszt. Dzień 1 maja minął tu i na prowincji wszędzie spokojnie. Nie było żadnych zaburzeń.

Barcelona. Wczoraj wyszły tylko niektóre dzienniki. Drukarnie i sklepy były zamknięte jako w dniu 1 maja. Socjalistyczne zgromadzenie rozbili anarchiści.

Cesarz w Budapeszcie.

Budapeszt. Cesarz Franciszek Józef przybył tu wczoraj o godz. 6 wieczór. Na dworcu odbyło się bardzo uroczyste powitanie, poczem wśród wielkiego zapału publiczności, tworzącej szpaler, pojechał monarcha na zamek. Wszystkie ulice były przystrojone chorągwiami.

Wybory municypalne w Paryżu.

Paryż. Przy wczorajszych wyborach gminnych w Paryżu wybrauo 27 ministerjalnych i tyleż antyministerjalnych kandydatów. Potrzeba 26 wyborów ściślejszych.

Wiedeń. Przybył tu admirał Spaun z Tryjestu.

Wiedeń. Wczoraj w południe odbyło się uroczyste otwarcie nowego zakładu fizjologicznego wiedeńskiego uniwersytetu. Otwarcia dokonał minister oświaty Hartel.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania w duchowieństwie. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował w rzym. kat. kapitule metropolitalnej we Lwowie kustosza kapituły ks. dra Rudolfa Lewickiego, dziekanem kapituły; scholastyka kapituły ks. dra Zygmunta Lenkiewicza kustoszem i tytularnego arcybiskupa i generalnego wikarjusza rz. kat. lwowskiej archidjecezji, kanonika ks. dra Józefa Webera scholastykiem kapituły.

Ciągnienie losów państwowych. Wiedeń. (Tel.) Przy wczorajszem ciągnieniu losów państwowych z r. 1860 padła główna wygrana 600.000 kor. na serję 15.667 nr. 2; druga wygrana 100.000 kor. na serję 11.599 nr. 16, trzecia wygrana 50.000 kor. na serję 5100 nr. 10.

Losy włoskiego Czerwonego krzyża. Wiedeń (Tel.) Przy ciągnieniu losów włoskiego Czerwonego krzyża padła główna wygrana 35.000 lirów na serję 9561 nr. 34.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 2 maja.

(*fr.*) Ultimo kwietnia przeszło na giełdzie spokojnie, jakkolwiek wymagało ono znaczniejszych zapisów gotówki, niż przypuszczano. W ostatnich trzech dniach kwietnia reskontowano w banku austro-węgierskich weksli na 67 miljonów koron. Tendencja giełdy jest mdła, ze względu na zaostrzoną sytuację parlamentarną. Tylko w walorach żelaznych odbywa się dosyć ożywiony ruch. Natomiast spadają walory skutkiem niepokojących wiadomości, iż dalsze istnienie kartelu naftowego jest zachwiane z powodu, że Amerykanie chcą zakładać nowe rafinerje nafty w Austrji i na Węgrzech. Z giełd zagranicznych nie było również żadnych ważniejszych wiadomości. Oczekują tam powszechnie jakichś ważnych wypadków na teatrze wojennym.

— **C. k. uprz. Riunione Adriatica di Sicurta w Tryjeście.** Dnia 28 kwietnia odbyło się walne zgromadzenie, na którem przedłożono sprawozdanie dyrekcji i zamknięcia rachunkowe za rok 1903 (65 istnienia towarzystwa).

W oddziale życiowym weszły wnioski na ubezpieczony kapitał w kwocie koron 51,634.879 i wystawiono police na ubezpieczony kapitał w kwocie koron 45,523.303. Stan ubezpieczenia wynosił 31 grudnia 1903 r. okrągłą sumę 276 miljonów koron kapitału i koron 717.290 ubezpieczonej rocznej renty; czysty wzrost wobec roku ubiegłego wynosi koron 20,958.564 kapitału ubezpieczonego. Premie pobrano koron 11,720.578 i wypłacono za ubezpieczenia na wypadek śmierci i na wypadek dożycia włącznie z rentami koron 5,210 589. Posiłkowa rezerwa premijna dla zniżenia stopy procentowej, została o koron 200 000 podwyższoną i wynosi obecnie koron 1,700.000. Rezerwy premijne i przeniesienia premijne działu życiowego wynoszą koron 74,097.382 i wykazują wobec zeszłego roku zwyżkę koron 5,958.215

W oddziale ogniowym wynosi dochód premijny koron 20.869.390 wobec koron 19,316.631 roku ubiegłego.

Dochód premijny za ubezpieczenia transportowe wynosił koron 1,507.651 i za ubezpieczenia od kradzieży z włamaniem koron 222 753. Na cele reasekuracyjne w wymienionych ostatnich trzech działach wydano kwotę koron 10,150.442, za szkody wypłacono koron 15,171 325, czyli po potrąceniu reasekuracji koron 7,058 258. Rezerwy premijne w tych trzech działach wynoszą koron 13,201.575, względnie po potrąceniu reasekuracji koron 7,264.776.

Pozostałą z dniem 31 grudnia zwyżkę w kwocie koron 549.437, a pozostałą skutkiem podniesienia kursu, przekazano rezerwie dla chwiejności kursu. Dyspozycyjną rezerwę bilansu B podwyższono o kwotę koron 200.000 i wynosi ona obecnie koron 1,400.000. Na wniosek dyrekcji uchwaliło walne zgromadzenie przekazać nowo utworzonej kasie pensyjnej nadzwyczajny dodatek w kwocie koron 250.000. Dywidendę wypłaca się w kwocie 180 koron od akcji, jak w roku ubiegłym.

Rozmaite rezerwy wynoszą z dn. 31 grudnia 1903 zwyż 89 miljonów koron, a mianowicie wynoszą: rezerwy premijne (po strąceniu reasekuracji) koron 75,689.676, posiłkowa rezerwa premijna dla zniżenia stopy procentowej koron 1,700 000 rezerwy zysku koron 7 431 341 i rezerwy dla zmian kursu koron 4,250 017.

Generalna agencja we Lwowie, plac św. Ducha l. 3, przyjmuje pod przystępnymi warunkami ubezpieczenia od ognia, kradzieży z włamaniem i na życie, jakoteż ubezpieczenia od gradobicia na rachunek „Meridionale" i ubezpieczenia od wypadków na rachunek „Międzynarodowego Towarzystwa akcyjnego ubezpiecznia od wypadków".

— **Z giełdy.** Wiedeń (Tel.) Wiedeńska izba giełdowa postanowiła na mocy § 19 statutów giełdy wiedeńskiej, że w czasie od 1 maja do 1 października włącznie, we wszystkie soboty, oraz dnie poprzedające święta tj. 11 maja, 1 i 28 czerwca i 7 września b. r., urzędowe zamknięcie giełdy odbywać się będzie już o godzinie trzykwadranse na 2 popołudniu (czas środk. eur.).

— **Wiedeń** 2 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 296·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 294·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 272·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 90·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·30, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 464·—, Clary 40 zł. m. k. 162·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 77·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 68·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 162·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53 10, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 76·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 131·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 503·—,

— **Berlin** 2 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·—, Staatsbanny 137 50, Disconto Comandit 183 60, Berlińskie Towarz. handl. 153·—, Laura 240 25, Bochumy 190·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warszaw. wied. 160·—, Kolej morza Śródziemnego 89·—, Kolej Meridionalna 128·—, Losy tureckie —·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 196 40, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 409·—, Lombardy 13·70, Kolej Henry 103·40, Niemiecki bank narodowy 122 10, Kanada Profered 116·10, Akcje żeglugi hamburskiej 106·90; Warszawa krótkie (Kurs Warschau) 241 25, Huta „Donnersmark" —·—.

— **Berlin** 2 maja. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 2 maja. Austrjackie kredyty 201·—, Kolej państw. —·—, Disconto 183 80, Laura —·—.

— **Paryż** 2 maja 4 procentowa renta 96 97, mąka 28·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 maja 1904 roku.

HOTEL GEORGEA Pokoje od 3 kor. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Gen. br. O. Weber ze Złoczowa. M. Zajączkowski z Burty. R. Kolaszewski z Wiednia. G. Gnigi z Sądowej Wiszni. P. Kohn z Hamburga. T. Pauls, E. Rosenfeld i K. Ludwig z Borysławia. A. Sworakowski z Czerniowiec. Z. Modzelewski z Podola ros. M. Baer z Hamburga. J. Korn z Wiednia. M. Schapringer z Wiednia. L. Gołaszewska z Toustobab. M. Koblak z Nowego Targu. L. Ostrowski ze Zborowa.

HOTEL EUROPEJSKI. E. Załęcka z Podola ros. S. Agopsowicz z Nowegomiasta P. Mandel z Tarnopola. W. Stanek z Wisienki. J Podczaski z Sieniawy. Ks. Biliński z Sieniawy S Ramoszyński z Borysławia. J. Scholman ze Stryja. A. Krasicka z Krechowa. J. Gautier z Rosji. Dr. H. Dankner z Nadwórnej. J. Feller ze Stryja. A. Thürman z Rawy rus. M. Thürhaus z Pomorzan. W. Landesberg z Brodów. J. Polacsek z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

(15)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

Potem napisał ręką drżącą kilka wierszy pod adresem hrabiny, wierszy okrutnych swoim lakonizmem.

„Pani!

„Zrozpaczony, pozbawiony złudzeń, bez nadziei ich powrotu i na nieszczęście przekonany o twojej niegodziwości, wyjeżdżam, opuszczam Francję i Europę, rozłączam się z tobą na zawsze.

„O gdybym mógł ciebie zapomnieć!...

„Co się tyczy dziecka twojego kochanka, nie chciałem, żeby zajmowało w przyszłości stanowisko, jakie mu się nie należy.

„Powierzyłem je obcym rękom, wychowane będzie jak biedne dziecko nieprawe.

„To jest wszystko co mu się należy i to będzie twoją karą.

„Żegnaj, hrabia Jakób de Presles“.

Zapieczętował ten list i krokiem szybkim, automatycznym, kryjąc pod maską obojętności straszny ból wewnętrzny w chwili ostatecznego rozstania, poszedł do salonu i położył go na miejscu widocznem.

A nie spojrzawszy na nieszczęśliwą kobietę, która leżała tam martwa i blada, ofiara jego niesprawiedliwości i gniewu, wyszedł z głową do góry.

Po niejakim czasie hrabina odzyskała przytomność.

Powlokła błędnym wzrokiem dokoła, następnie z wysiłkiem uniosła się na kolana.

Naraz pamięć jej powróciła, przypomniała sobie wszystko...

— Jakóbie, Jakóbie! — jęknęła, trzęsąc się cała od łkań wewnętrznych.

Podniosła się na nogi i wolno, trzymając się sprzętów, skierowała się do pokoju syna.

Szła szukać tam pociechy, zapomnienia okrutnej sceny, która o mało jej nie zabiła.

Tak, jeżeli odtąd ma jej brakować miłości męża, pozostaje jej przynajmniej przywiązanie i pieszczoty dziecka.

A serce jej złamane odda się całe małemu Jankowi.

Nad jego kochaną jasną główką oschną łzy jej bolesne, a miłość macierzyńska zapełni może pustkę życia.

W kilka minut zaledwie po jej wyjściu z salonu, rozległ się w pałacu krzyk straszny, krzyk boleści szalonej.

A kiedy służba przerażona nadbiegła do małego salonu, ujrzała hrabinę de Presles przestępującą próg, z rękami przed siebie wyciągniętemi, bladą, z błędnym wzrokiem, wołającą dzikim, nieludzkim głosem:

— Mój syn!... Gdzie mój syn?... mój Janek! Ja chcę go mieć...

Jednocześnie kręciła się po pokoju; odsuwała meble, podnosiła firanki z gorączkową niecierpliwością.

Wzruszeni i osłupieli lokaj i panna służąca, odgadywali instynktownie, iż stał się jakiś straszny dramat małżeński, lecz nie śmieli poruszyć się ani odezwać.

Naraz Renata de Presles zobaczyła na gerydonie list położony tam przez jej męża.

Rzuciła się do niego, rozerwała kopertę i rozszerzonemi oczami czytała chciwie.

Potem krzyknęła dwa razy z rozpaczą, ostatni raz przytomnie:

— Jakóbie! Jakóbie, moje dziecko...

I nagle wybuchnęła strasznym śmiechem, trupio blada jej twarz ściągnęła się konwulsyjnie.

— Ha, ha, ha!... ładnie... ładnie, kochanek! Jakóbie... miłość... Ja...

Głos jej uwiązł w gardle, runęła na ziemię, jak drzewo podcięte i pozostała sztywna z zamkniętemi oczami.

Renata de Presles dostała obłąkania!

I.

Dwadzieścia lat upłynęło od tego czasu, kiedy hrabina Renata de Presles, dotknięta okrutnie w miłości macierzyńskiej i małżeńskiej, postradała nagle rozum wskutek niespodziewanego i bolesnego wstrząśnienia.

Doskonale była leczona i pielęgnowana przez znakomitego specjalistę; powoli stan jej się polepszał.

Okrutne przywidzenia, przerażające halucynacje, przepełniające jej biedny umysł, rozwiewały się, nikły, rozpędzone przez naukę i troskliwość.

Pamięć umiejętnie pobudzona przez sławnego doktora, powracała stopniowo.

Lecz z pamięcią powróciły cierpienia.

Nie uleczona rana w sercu, która miała krwawić wiecznie, otworzyła się z powrotem; razem z rozumem powrócił ból i strapienie duszy osamotniałej.

Niezdolna była pozostać w Paryżu, w pałacu przy ulicy de l'Université, gdzie widok wszystkiego, przedmioty nawet codziennego użytku, przypominały nadto wyraźnie nagłe zmiany i ponury dramat, który złamał jej życie na zawsze; pragnąc oddalić się z tych miejsc, jednocześnie drogich i nienawistnych, gdzie szczęście jej zagasło, gdzie na wieki pochowała młodość promienną, usunęła się do zamku Roc.

Roc, położone o pięć kilometrów od Chateau-Thierry, na szerokiej płaszczyźnie, ciągnącej się na wyniosłem wzgórzu, panującem nad całą żyzną i malowniczą doliną Marny, zamek w stylu nowoczesnym, przypadał zupełnie do usposobienia umysłu hrabiny.

(Ciąg dalszy nast).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych. o godz.	osob.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola). Żydaczowa, Delatyna, (od 1/6 do 30/9) Załoszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretha, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·01	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Brzek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.). Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8). Seretu, Berhometha
—	6·46	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·44	Ławocznego, (Peszto). Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Peszto)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·50	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·48	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Załoszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zaleszczyki, Wyżnicy, Seretha, Suczawy, Radowiec
2·00	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kosowy
—	4·34	Tuchli (od 11/6 do 30/9), Skolego (od 1/6 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Załoszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kozmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Bielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretha, Berhometha, Czudina, Brodiny
—	6·00	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków (od 26/6 do 15/9) Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9). Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu). Potutor, Żydaczowa (od 1/6 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy). Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·8	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Kopyczyniec, Załoszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Peszto), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

pośp.	osob.	
—	3·04	Tarnopola, Brzek wielkich, Grzymałowa
—	7·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Załoszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Załoszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzi o godz.	osob.	
12·44	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·31	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/6 do 30/9), Słob. rusk., Seretha, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Peszto, Sambora, Sanoka, Mező Laborcz, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Bielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Peszto), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·20	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu). Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Zakopanego (v. Kraków od 26/6 do 15/9)
—	8·55	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełza, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·44	Czerniowiec, Delatyna, Załoszczyk, Nowosielicy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Załoszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie) Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	4·45	Jaworowa
—	[illegible]	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Peszto) N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Peszto), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·00	Przemyśla (od 1/6 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Załoszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Seretha, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 26/6 i od 16/9 do 30/4) Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Załoszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja

z dworca „Podzamcze“

pośp.	osob.	
—	6·48	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·02	Tarnopola, Potutor
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Załoszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Załoszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

- z Brzuchowic 6·46, 8·05 rano, 12·30, 3·00 i 4·30 po poł., 6·00, 8·04 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.)
- z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·19 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)
- ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
- z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
- do Brzuchowic 7·10 rano, 9·30 i 11·45 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·17 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)
- do Żółkwi 11·10 wieczór (każdej niedzieli)
- do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.
- do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
- do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

491

Ogłoszenie licytacji.

W celu wykonania budowy wikarówki przy cerkwi św. Mikołaja we Lwowie, ogłasza się publiczną licytację. Oferty należy wnieść na całą budowę ryczałtowo. Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 7 maja 1904 r. o godz. 11 przed południem w Miejskim urzędzie budowniczym. Tamże można otrzymać do przeglądnięcia plany i przedmiar budowy.

Do oferty należy dołączyć kwit miejskiej kasy na dowód, że złożono wadjum w wysokości 2½% oferowanej sumy.

Z Magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.